

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 79.

Poznań, sobota dnia 6-go kwietnia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 5. kwietnia 1907.

## Sąd rzeszy a nasza sprawa szkolna i stanowisko w niej Kościoła.

Jak wiadomo sąd rzeszy odrzucił rewizję procesów Gońca Wie'kopolskiego i Pracy w sprawie strejku szkolnego. Obecnie podaje Gonicz strzeszenie wywodów sądu rzeszy. Przytaczamy je i my, ponieważ z tą chwilą społeczeństwo będzie poinformowane o tem, jak na prawną stronę za targu szkolnego zapatrują się dwie najwyższe instancje sądowe w Pruszech i Niemczech, a mianowicie berliński kamergerycht, którego zasadniczą uchwałę (w sprawie pp. Zycha i Piechy) podaliśmy w streszczeniu przed dwoma tygodniami, oraz sąd rzeszy, którego wyrok ma następujący tok myśli:

Sąd rzeszy w swym wyroku zaraz na samym wstępie zaznacza, że nie może być mowy o tem, ażeby w kwestji, w którym języku nauka religii katolickiej ma być udzielana. Kościół katolicki miał być w stosunku do państwa kompetentnym do decydowania, albo, żeby wogóle do odnośnej decyzji potrzebna była współdziałania lub zgody kościelnych władz. Miarodawcami są tu postanowienia pruskiego prawa krajowego (Allgemeines Landrecht) w części II. tytule 12., podług których szkoły są instytucjami państwa i tylko państwowemu nadzorowi podlegają; podług takowych jest też nauka religii częścią nauki szkolnej (§§ 1. 9., 11.). Późniejszym prawodawstwem, przepisy te nie zostały ani zniesione, ani w niczem zmienione, mianowicie też nie: artykułem 24. ust. 2. konstytucji pruskiej, który to artykuł, jak zawsze dotychczas w judykaturze sądów pruskiej i to słusznie przyjmowano, **nie stał się nigdy aktualnym tj. obowiązującym prawem.**

Wspomniany artykuł 24. ust. 2. brzmi: „Nauka religii w szkołach ludowych kierują odnośne stowarzyszenia religijne”. Ze artykuł ten nie stał się aktualnym prawem, wynika z art. 26, który brzmi, że całe szkolnictwo ma być uregulowane nowym osobnym prawem, (którego dotychczas jeszcze nie ma) i z artykułu 112, który postanawia, że aż do wydania owego nowego prawa szkolnego, mają być obowiązujące w sprawach szkolnych dotychczas istniejące przepisy. W tem pojmowaniu artykułu 24. nie też nie zmienio prawo o nadzorze nad nauką szkolną z dnia 21. marca 1872. r., chociaż w § 3 tego prawa jest powiedziane, że art. 24. konstytucji pozostaje nienaruszonym; należy bowiem rozumieć § 3 tak, że art. 24. konstytucji w tem znaczeniu pozostaje nienaruszonym, jak go zawsze w praktyce pojmowano tj. że nie stał się jeszcze prawem obowiązującym.

Przepisy landrechtu nie zostały też zniesione przez traktat wiedeński z r. 1815. i przez późniejsze manifesty królewskie, ponieważ takowe przeważnie tylko były objawami politycznej natury, a nie mają mocy przepisów prawnych.

W kwestji wyboru języka wykładowego, będącego tylko środkiem nauki, jak każdy inny środek, rozstrzygają jedynie względy praktyczne i to najprzód względem na to, w jakim języku cel nauki może być najprędzej i najskuteczniej osiągnięty, ale dalej i względem na to, w jaki sposób młodzież szkolna najlepiej może być wychowana i przygotowana dla celów państwa.

Pod takim warunkiem nie można przyznać, żeby wybór języka wykładowego w nauce religii miał być kwestją czysto religijną, gdyż od tego nie zależy wcale treść nauki religii i prawdy wiary, ani wolać wyznania; gdyby które ze stowarzyszeń religijnych miało uważać za zasadę swego wyznania, że wybór języka wykładowego w nauce religii należy jedynie do kościoła odnośnego, to państwo nie może i nie potrzebuje tego uznać.

Jeżeli wogóle państwo przypuszcza **organy kościelne** do współdziałania przy nauce religii, to odnośne władze lub osoby kościelne wykonują owo współdziałanie jedynie tylko z polecenia państwa; z tego wynika, że muszą się poddać w tym względzie wszelkim rozporządzeniom państwowym i **nie mają najmniejszego prawa do jakichkolwiek samodzielnych rozporządzeń**, lub do żądania, ażeby się państwo ich o to pytało, czy się na odnośne rozporządzenia godzą, lub nie.

Wreszcie wynika też z tego, że i władze odnośne, które państwo upoważniło do wydania owych rozporządzeń, są niewątpliwie do tego kompetentne. Wskutek tego są wszelkie rozporządzenia obecne: ministerjalne z 23 czerwca 1873. r., naczelnego prezesa z 27. października 1873. r., rejencji poznańskiej z 14. listopada 1873. roku ważne i obowiązujące. Wprawdzie sprzeciwiają się one rozporządzeniom ministra Eichhorna z 23. maja 1842. r., potwierdzonemu rozkazem gabinetowym królewskim, ale do zniesienia, odnośne zmienienia tego rozporządzenia nie potrzebna była osobna prawną w myśl artykułu 109 konstytucji pruskiej, ponieważ wspomniany rozkaz gabinetowy królewski nie był ogłoszonym swego czasu ani w zbierze praw, ani w dzienniku urzędowym, a więc nie miał mocy prawa, mógł więc być znów nowym objawem woli królewskiej bez wydania osobnego prawa zmienionym, a to się stało, bo wspomniane ministerjalne rozporządzenie z dnia 23. maja 1873. roku zostało potwierdzone dekretem królewskim z 9. czerwca 1873. r.

W końcu zaznacza wyrok sądu rzeszy jeszcze raz, że kwestja języka wykładowego w szkole ludowej nie jest tylko czysto religijną, naukową lub pedagogiczną, lecz w przeważnej części sprawą administracyjno-państwową, a więc mającą także polityczne znaczenie — a regulowanie takich spraw należy jedynie do kompetencji państwa.

Tak daleko streszczenie motywów wyroku sądu rzeszy. Porównując je z motywami uchwały berlińskiego kamergerychtu, przyjdzie do przekonania, że kamergerycht w wypowiedzeniu swego zdania był dyskretniejszy i powściągliwszy. Obydwa sądy godzą się na niekorzystną dla nas i dla Kościoła interpretację artykułu 24. ust. 2. konstytucji pruskiej, oświadczając, że artykuł ten zawiera wyłącznie przyrzeczenia uregulowania sprawy kierownictwa nauką religii w szkołach ludowych przez odnośne stowarzyszenia religijne, a nie prawo aktualne, obowiązujące, ponieważ nie nastąpiła realizacja tego przyrzeczenia we formie ustawy.

Wywody kamergerychtu, a w szczególności sądu rzeszy są jaskrawym przeciwieństwem argumentacji centrowego posła Rintelena, który z naciskiem w swym artykule wskazał na historyczny rozwój konstytucji pruskiej, a mianowicie na to, że rząd pruski przy układaniu podstawowych artykułów konstytucji nigdy nie zaprzeczał prawa Kościoła do kierowania nauką religii.

Dla kamergerychtu i sądu rzeszy względem na rozwój historyczny konstytucji nie istnieje zgoda, a decydującą okazuje się wyłącznie litera prawa, a raczej brak tej litery prawa, która miała zrealizować przyrzeczenie zawarte w art. 24. ust. 2.

Z tego braku litery prawa wysnuwa sąd rzeszy śmiały i daleko sięgający wniosek, że **Kościół nie ma najmniejszego prawa do samodzielnych rozporządzeń** w dziedzinie szkolnej nauki religii. Nie potrzebujemy wykazywać, czem wniosek ten jest wobec intencji prawodawczej, którą zawiera art. 24. konstytucji ust. 2. Intencję wypowiedziano w konstytucji wyraźnie, następnie intencji tej nie zrealizowano, a dziś sądy najwyższe wyrokuja, że obecny stan prawny wyklucza wszelkie prawa, przy których Kościół obstaruje właśnie na mocy odnośnego artykułu konstytucji. Istotnie ten „stan prawny” na tle konstytucji pruskiej znamienne charakteryzuje papierowy konstytucjonalizm pruski.

Sytuacja Kościoła stała się niemożliwą. Kościół domaga się praw swoich na mocy konstytucji pruskiej, a prawa te zaprzeczone zostają przez wszystkie trzy działy władzy państwowej, przez władze rządowo-administracyjne (rząd centralny, prowincjonalne i lokalne władze szkolne), przez władze ustawodawcze (króla, izbę posłów i izbę panów), ostatecznie przez władze sądowe (począwszy od najniższych, a skończywszy na kamergerychtach i sądzie rzeszy). Powtarzamy: dla Kościoła to sytuacja niemożliwa. Polityka ugodowa władz kościelnych z państwem otrzymała cios ostateczny, cios śmiertelny.

Państwo stawilo kwestję jasno, jaśniej już jej stawić nie mogło. Władze kościelne mają do wyboru dwie alternatywy: **Kościół musi albo ustąpić** i raz na zawsze zrezygnować ze swych praw w dziedzinie szkolnej nauki religii, **albo też Kościół kwestję ze swej strony stawi równie jasno, jak to uczyniło państwo.**

Konflikt osiągnął punkt kulminacyjny. Polskie społeczeństwo katolickie czeka decyzji już nietylko władz archidiecezjalnych, lecz Głowy Kościoła, Ojca świętego. Społeczeństwo spełniło swój obowiązek pod każdym względem i na każdym punkcie, zasłaniając swemi pokrwawionemi plecami Kościół, jego i jego władz powagę i znaczenie.

Więcej zrobić nie mogło i nie może. Przyszłość Kościoła i władz kościelnych zależy obecnie w pierwszej linii — nie się już w dziedzinie świadomości. Punktem wyjścia dla tak zwanej twórczości tendencyjnej jest świadomy, z góry nakreślony cel, który sobie artysta świadomie wytknął i dąży do niego z całą świadomością. Tu już nie ma mowy o natchnieniu, ani o idei piękna, nie ma wogóle mowy o twórczości estetycznej. Artysta zabierający się z świadomością do „tworzenia” dzieła sztuki, nie tworzy go, tylko gotową już myśl obrabia, i nazywa zrealizowanie tej myśli dziełem sztuki, gdy tymczasem jest ono wytworem pracy czysto intelektualnej.

Mając myśl, ostateczny cel, jasno określony w sferze świadomych pojęć, potrzebuje tylko do tych pojęć dorabiać zewnętrzny wyraz, i na to urabianie będzie składał wszystkie swoje siły intelektualne, kierując wiazaniem pierwiastków technicznych, a więc mieszaniami i układaniem barw, zestawianiem słów itd. Nawet w tem urabianiu pierwiastków technicznych nie może on być twórczym, bo każdym ruchem ręki, każdą linią, każdym słowem i doбором ich, kieruje zasadnicza, świadoma myśl. Wyjaśni nam to bardzo prosty przykład. Pisze ktoś list do kobiety, którą kocha — napisze go jednym tchem, nie będzie dobierał słów, bo to niezależne od niego, bo on pisząc ów list, jest zupełnie bezwiednie oddany uczuciu — słowa mogą być proste, a jednak nie będzie ani jednego za wiele, ani za mało, każde słowo będzie miało swoją treść —

od społeczeństwa — lecz od władz kościelnych, od Kościoła samego, na który system pruski wali się swem kolosalnem ciężkiem, by na jego gruncie zatknąć zwycięski sztandar pruskiego interesu państwowego. Czy Kościół pod brzemieniem tem się podźwignie, czy władze kościelne poczują w sobie moc czynników różnorodnych z władzą państwową — okaże niedaleka przyszłość.

Zadna gazeta hakatystyczna nie traktuje sprawy polskiej z stanowiska międzynarodowego w tym stopniu, co Schles. Ztg.

W tych dniach wystąpiła z energicznym nawoływaniem do obrony niemieczyny przeciw żywiolowi polskiemu. Powtarza, co prawda, znane już rzeczy w nieco odmiennie formie. Na uwagę wszakże zasługuje to, co napisała przeciw prasie polskiej. Żąda, ażeby na wydawanie gazet polskich udzielany był przez rząd osobny konsens, żeby zatem ustawa prasowa rzeszy niemieckiej, gwarantująca prawie zupełną wolność wydawnictwu, została dla polskiej prasy skasowana. Żądanie to uzasadnia politycznym odosobnieniem rzeszy niemieckiej w polityce europejskiej. Wie dobrze — na co także zwracamy uwagę naszych czytelników, — że naród polski jest jeszcze dzisiaj liczebnie, społecznie i moralnie dość silny, aby stworzyć dla dyplomacji europejskiej podstawę operacji — w danym razie także przeciw rzeszy niemieckiej.

Z tego powodu żąda skneblowania prasy polskiej. Schles. Ztg. jest, — niech nam będzie wolno tak się wyrazić — wściekle usposobiona przeciw Polakom. To da się wyrozumieć. Poza tem jest to dziennik poważnie redagowany i to trudno pojąć, jak takie poważne pismo może się tak zaślepić w nienawiść do żywiolu polskiego, który bądź co bądź płaci sporo podatku do skarbu, a do wojska niemieckiego dostawia także spore swoich synów i na miejscu broni swoich interesów narodowych, a z całą kowalnością wytwarzającą się w Europie przeciw Niemcom nie ma absolutnie żadnej pośredniej styczności. Schles. Ztg. i jej informatorzy w Wroclawiu i Berlinie wiedzą o tem bardzo dobrze. Co zyskają Prusy i Niemcy przy swem politycznym odosobnieniu, jeżeli skneblują prasę polską. Żywiol polski w zaborze pr-

czytający ów list w tej chwili pozna, że autor pisał pod wpływem uczucia. Niech teraz inny młodzieniec pisze list do narzeczonej, z którą się chce żenić z powodu jej posagu, albo innych przyczyn — ale nie kocha jej. Będzie wtedy kłamał, będzie chciał ukryć brak uczucia, będzie udawał miłość — byle kobieta czytająca list uwierzyła mu. Znajdziemy w takim liście mnóstwo frazesów szumnych — ewentualnie wypisanych z listownika, otóż właśnie mamy najjaskrawszy i zarazem najśmieszniejszy przykład „literatury” tendencyjnej — listowniki!! Tam każdy frazes, każdy wyraz, musi być obmyślany, żeby czasem nie stał w sprzeczności z celem listu. Podobnie wygląda tendencyjne dzieło sztuki — każdy szczegół musi tutaj być dostosowany do celu — „twórca” musi o tem myśleć bezustannie, bo on tą myślą zasadniczą, tą ideą nie żyje, on nigdy w duszy swej nie widział owej wizji natchnionej, tylko pracą czystego rozsądku, budował i klecił swoje dzieło, wychodząc z góry z powziętego, świadomego założenia.

A teraz, czy tak zwana sztuka dla sztuki — nie należy do tak zwanej sztuki tendencyjnej? Czegoż bowiem chcą zwolennicy tego hasła? Żadnych tendencji, żadnych celów, chcą tylko czyste piękno, tylko sztukę dla sztuki. To znaczy, że świadomie wykluczamy wszelką tendencję, świadomie robimy w sztuce miejsce tendencji nowej: dążeniu do piękna! Ależ dzieło sztuk

Schlesische Ztg. przeciw prasie polskiej.

Zadna gazeta hakatystyczna nie traktuje sprawy polskiej z stanowiska międzynarodowego w tym stopniu, co Schles. Ztg.

W tych dniach wystąpiła z energicznym nawoływaniem do obrony niemieczyny przeciw żywiolowi polskiemu. Powtarza, co prawda, znane już rzeczy w nieco odmiennie formie. Na uwagę wszakże zasługuje to, co napisała przeciw prasie polskiej. Żąda, ażeby na wydawanie gazet polskich udzielany był przez rząd osobny konsens, żeby zatem ustawa prasowa rzeszy niemieckiej, gwarantująca prawie zupełną wolność wydawnictwu, została dla polskiej prasy skasowana. Żądanie to uzasadnia politycznym odosobnieniem rzeszy niemieckiej w polityce europejskiej. Wie dobrze — na co także zwracamy uwagę naszych czytelników, — że naród polski jest jeszcze dzisiaj liczebnie, społecznie i moralnie dość silny, aby stworzyć dla dyplomacji europejskiej podstawę operacji — w danym razie także przeciw rzeszy niemieckiej.

Z tego powodu żąda skneblowania prasy polskiej. Schles. Ztg. jest, — niech nam będzie wolno tak się wyrazić — wściekle usposobiona przeciw Polakom. To da się wyrozumieć. Poza tem jest to dziennik poważnie redagowany i to trudno pojąć, jak takie poważne pismo może się tak zaślepić w nienawiść do żywiolu polskiego, który bądź co bądź płaci sporo podatku do skarbu, a do wojska niemieckiego dostawia także spore swoich synów i na miejscu broni swoich interesów narodowych, a z całą kowalnością wytwarzającą się w Europie przeciw Niemcom nie ma absolutnie żadnej pośredniej styczności. Schles. Ztg. i jej informatorzy w Wroclawiu i Berlinie wiedzą o tem bardzo dobrze. Co zyskają Prusy i Niemcy przy swem politycznym odosobnieniu, jeżeli skneblują prasę polską. Żywiol polski w zaborze pr-

czytający ów list w tej chwili pozna, że autor pisał pod wpływem uczucia. Niech teraz inny młodzieniec pisze list do narzeczonej, z którą się chce żenić z powodu jej posagu, albo innych przyczyn — ale nie kocha jej. Będzie wtedy kłamał, będzie chciał ukryć brak uczucia, będzie udawał miłość — byle kobieta czytająca list uwierzyła mu. Znajdziemy w takim liście mnóstwo frazesów szumnych — ewentualnie wypisanych z listownika, otóż właśnie mamy najjaskrawszy i zarazem najśmieszniejszy przykład „literatury” tendencyjnej — listowniki!! Tam każdy frazes, każdy wyraz, musi być obmyślany, żeby czasem nie stał w sprzeczności z celem listu. Podobnie wygląda tendencyjne dzieło sztuki — każdy szczegół musi tutaj być dostosowany do celu — „twórca” musi o tem myśleć bezustannie, bo on tą myślą zasadniczą, tą ideą nie żyje, on nigdy w duszy swej nie widział owej wizji natchnionej, tylko pracą czystego rozsądku, budował i klecił swoje dzieło, wychodząc z góry z powziętego, świadomego założenia.

A teraz, czy tak zwana sztuka dla sztuki — nie należy do tak zwanej sztuki tendencyjnej? Czegoż bowiem chcą zwolennicy tego hasła? Żadnych tendencji, żadnych celów, chcą tylko czyste piękno, tylko sztukę dla sztuki. To znaczy, że świadomie wykluczamy wszelką tendencję, świadomie robimy w sztuce miejsce tendencji nowej: dążeniu do piękna! Ależ dzieło sztuk

## Z powodu najnowszej powieści M. Prévosta.

I.

Nieco o powieści tendencyjnej.

(Ciąg dalszy.)

Oczywiście tak przedstawiony proces twórczy — a tylko taki stosować się może do twórczości estetycznej, uczuciowej — wyklucza z góry wszelkie hasła. Każde bowiem hasło jest wypływem pewnych przekonań, przeobrażeń intelektualnych, dla tych zaś nie ma miejsca w twórczości estetycznej.

Nie należy więc do niej ani tak zwana sztuka dla sztuki, ani tak zwana sztuka tendencyjna. Postaram się to umotywić głębiej i jaśniej. Otóż, jak powiedziałem wyżej, dzieło sztuki jest zewnętrzny wyrazem idei piękna, albo innymi słowami: celem dzieła sztuki jest uzewnętrznienie idei piękna. Ale przecież ta idea musi być wypowiedziana! Prawda, że jej powstawanie jest nieświadome, ale nie jest ona pustym dźwiękiem, chwyconym w powietrzu, tylko powstaje dzięki zjawiskom zewnętrznym, i zależnie od natury tych zjawisk musi ona mieć jakąś treść. Na jednego twórcę działają w danym wypadku cierpienia narodu, pod ich wpływem rodzi się idea narodowa, która znajduje swój wyraz w Im-

prowiązacji Konrada, na innego działają cierpienia

skim istnieć będzie bez drukowanego słowa jak pracuje dotąd nad sobą. W miejscach drukowanych gazet będzie się musiał posługiwać żywym słowem, a fakt nalożenia kagańca na polską prasę rozejdzie się echem po całej Europie i na drugiej półkuli świata.

I jak się wtedy wobec świata Niemcy przedstawia?

Za wiele nauczyliśmy się w trudnym życiu pod rządem pruskim, nie przeceniamy naszych sił i nie budzimy się co do naszego położenia. Sądziłyśmy jednakowoż, że nie przesadzimy, gdy powiemy, że wykonanie rad, jakie w najświeższej recepcie Schless. Ztg. wypisała, może tylko rozweleć Anglię, i dodać jej więcej otuchy, ażeby jeszcze ściślej zadzierżgać swój polityczny sojusz nietylko z Anglią i Afganistanem w Azji, ale także z Anglią i Włochami.

## Z obozu narodowych katolików.

Po naczelnym prezesie prowincji nadreńskiej, baronie Schorlemmerze, oraz po monasterskim profesorze Savignym, wystąpił teraz przeciwko centrum monachijski profesor teologii, dr. Müller, który specjalnie uwzględnił stosunki bawarskie. W Bawarii, jak wiadomo, centrum przy wyborach idzie ręką w rękę ze socjalistami. Wywołało to ostatnim razem burzę, poważny konflikt między przywódcami partii centrowej a władzą kościelną, przyczem wyborcy stanęli po stronie kierowników partii. Dr. Müller prawi centrum taką kapitulę:

Upadek (?) partii centrowej należy sobie tłumaczyć tem, że centrum traktuje dziś (?) wszystko z punktu widzenia wyznaniowego. Kościół aż nadto często musi pić piwo, które nawarzy partia polityczna. W Anglii i Ameryce duchowieństwo nie bierze udziału w walkach partyjnych. — W Niemczech dzieje się przeciwnie; w centrum księża rej wodzą, ale wypraszają sobie, by władza duchowna nie mieszała się do polityki. Taktyka centrum jest często bezwzględna, nawet nieuczciwa. Centrum wzrosło to bardzo, stało się pysznym, a pcha wiedzie do upadku. W kołach katolickich czuje się potrzebę stworzenia nowej partii z lewego skrzydła centrowego, oraz z prawego nacjonal-liberałów, bo dosyć już tych przechwałek, że centrum jest „jedyną partią katolicką“.

Tyle dr. Müller, przeciwnik mieszania się duchowieństwa do polityki, obrońca wpływów politycznych władzy duchownej i zarazem serdeczny przyjaciel nacjonal-liberałów. — Sprzeczności aż nadto wiele, by nie domyślić się sprężyn rządowych, wobec których dr. Müller jest tylko polityczną marionetką.

## Włościanin rosyjski i samowładztwo.

IV.

Włościanina rosyjskiego zrobili niewolnikiem państwa. Nie jest to gra słów. Lokalne komitety agrarne, zamianowane przez rząd, nie omieszkały podnieść tego faktu.

Nadmierne podatki majątkowe nie mogą być pokryte dochodami z gospodarstwa rolnego i dla tego przelewa się je na osobę włościanina. Pótem dochodzą do tego specyficzne powinności, na które składa się praca osobista i dostawianie koni na rozkaz władz lokalnych.

Podatki bezpośrednie bynajmniej jednak nie przedstawiają całej kwoty, jaką włościanin płaci skarbowi; gdzie one się kończą, tam występują podatki pośrednie — akcyza i taryfa protekcyjna — i dobijają budżet włościański. I tak płaci chłop w każdym 100 rublach wydanych (licząc jako roczny wydatek przeciętny każdego 29 rub. na wódkę, 26 rub. na cukier, 21 rub. na herbatę, 10 rub. na bawełnę itp.) 44 rub. podatków pośrednich.

Lecz włościanin stał się nietylko niewolnikiem państwa, pozostał on i nadal w ekonomicznej zależności od pana-właściciela. „Uwolniony“ z niedostatecznymi nadaniami rolnymi, przeciążony podatkami, przykuty jest do roli. Migrację uniemożliwiono, kolonizację syberji i innych stron faktycznie zakazywano aż do kilku ostatnich lat — bo więksi właściciele chcieli mieć taniego robotnika.

nie jest wyrazem tendencji piękna, tylko idei piękna! Tę twórcę musi w sobie mieć, niezależnie od swej woli, a nie dopiero stwarzać świadomie.

Wyobraźmy sobie poetę, piszącego w imię sztuki dla sztuki. Musi on z góry uświadomić sobie: napiszę wiersz, który będzie piękny; nie więcej tylko piękny; a zatem nie wolno wypowiadać nic, tylko dbać o ładny skład słów i piękne, gładkie rymy. Czy wogóle taki wiersz jest możliwy? Autor świadomie musi zeszu kiwać pięknie brzmiące słowa i stawiać obok siebie — ma wtedy konglomerat pierwiastków muzycznych, miłych dźwięków, — ale nie jest to muzyka ani poezja — bo jedna i druga leży w dziedzinie idei.

Zresztą zjawisko sztuki dla sztuki nie jest nowe, nową jest tylko nazwa; każdy okres zwiędłego epigonizmu odznaczał się tem, że zewnętrzne zjawisko brano za rzecz samą, z czego wyciągano fałszywe konsekwencje — Arystoteles ujął w system estetykę, ujawnioną w dramatach greckich, zrobiono z tego nakaz kategoryczny dla potomności, chciano z ciasnych ram zewnętrznych uformować dzieło artysty, we Francji Boileau, w Polsce Dmochowski, to właśnie szermierze sztuki dla sztuki; w przeciwnym obozie znajdujemy w Polsce romantyków z Mickiewiczem, w Niemczech choćby takiego Wagnera,

Aby mógł płacić podatki, których nadane grunta nie były w stanie ponieść, musiał włościanin oddzielić pańską rolę. A wobec zupełnego braku konkurencji po stronie panów-właścicieli, a wprost dzięki konkurencji ze strony żądnych ziemi chłopów, wytworzyła się sytuacja, jaką trudno odnaleźć w historii. Powstał dziwny system dzierżawczy, który można nazwać systemem dzierżawy za pracę kontraktową. Rolę przejmował chłop dzierżawca za bardzo wysoką cenę, której jednak nie płacił, lecz odrabiał na pańskich gruntach. Jego pracę oceniano się bardzo nisko, zwykle na połowę przyjętych zarobków. Z tych zobowiązań włościanin oczywiście uiszczał się nie jest w stanie, jego zadłużanie się wobec pana rosło zatem z roku na rok. „Włościanin nie może nigdy wybrnąć z długów“ mówi Lipski, „a wobec takiej zależności od pana zmuszonym jest spełniać wszelką służbę“.

Pan dostaje w ten sposób nietylko robotnika po wiele niższej cenie, aniżeli wynosiłaby koszt jego utrzymania się, ale także użytek jego inwentarza po tej samej cenie. A że tylu chłopów nie ma wogóle inwentarza, rezultatem jest bardzo niska wydajność ziemi, włościańskiej i folwarcznej. Publikacje oficjalne oczywiście brzmią bardzo sielankowo: „Po 30 latach praktyki z wolną pracą, tylko nie wielu panów-właścicieli, a ci tylko w pewnej mierze, mają stalego zgodzonego robotnika i swoje własne inwentarze. Przeważna ich część godzi sobie miejscowych włościan wraz z ich inwentarzem. Panowie utrzymują jak najlepsze stosunki ekonomiczne z kontingentem chłopskim, który pracuje na ich folwarkach w czasie sezonowym z roku na rok. Najlepszą drogą do takich ścisłych stosunków z włościanami jest wydzierżawianie tej roli, która jest konieczną i niezbędną dla nich a mało użyteczną dla panów-właścicieli“.

Dalszym sposobem zapewniania sobie pracy kontraktowej jest lichwa chlebem. Przeważna część rosyjskich włościan nie sprząta dosyć zboża, aby mógł dom wyżyć przez cały rok. Zwykle poza listopad i grudzień nie przechodzi już nic, a chłop jest zmuszonym starać się o pieniądze lub o chleb pod jakimkolwiek bądź warunkami. Idzie więc do pana, który mu awansuje pieniądze lub chleb, zakontraktowując go równocześnie na przyszły sezon. Ta rata kontraktowa jest przeciętnie 47 do 50 proc. niższą od zwykłej płacy. Innymi słowy, chłop płaci od odebranych pieniędzy lub chleba 47 do 50 procent zysku za pół roku. Wysoce urzędniccy niektórzy gubernatorzy w odpowiedzi na odnośne dochodzenia władzy centralnej oznajmiali, iż wszelka praca rolna była zakontraktowaną już na kilka lat naprzód, że dalej ekonomiczne położenie włościan zamieniło ich w niewolników. Kontrakty takie są nietylko dozwolone urzędowo, ale dotrzymanie ich przeprowadza się forsownie, „prześtępców“ karze się więzieniem.

V.

Manifest z 19. lutego 1861. kończył się temi słowy: „Zróbcie znak krzyża, wy prawowierśni ludzie, i proście z nami o błogosławieństwo baskie dla waszej wolnej pracy, zadatka waszego domowego szczęścia i publicznego dobra.“ Lecz manifest ten nie dał włościanom praw, jakie służyły w Rosji innym stanom ludności. On tylko oświadcza, że „niewolnicy otrzymają z czasem wszystkie prawa ludzi „wolnych.“ Czas ten nigdy nie nadszedł. Każde promulgowane prawo od roku 1861. w sprawie włościańskiej było zawsze prawodawstwem stanowym. Akt abolicyjny zmienił położenie włościan, ale ich nie uwolnił. Reforma z r. 1861. była prawodawczym kompromisem, który polepszył polityczne położenie włościan, lecz pogorszył jego sytuację ekonomiczną. Prawodawstwo Aleksandra III. było reakcyjnym do ostateczności. Do prawodawstwa obecnego panującego sara, car Mikołaj sam widocznie nie przywiązuje wielkiej wartości lub ważności; boć prawo zostało zniesionem w całym państwie. Ale Cavour się mylił, gdy mówił: „Każdy głupiec może rządzić narodem za pomocą prawa wojennego“. Nie każdy, i nie zawsze. Tylko rok temu chłop rosyjski odpowiadał na pytanie: „Czyim jesteście?“ — „Tego a tego“, podając zwykle nazwisko naczelnika ziemskiego. Dziś wielu włościan odpowiada: „Chcę być sobą“.

Manifest z dnia 17. października 1905. kazał „...dać ludności nienaruszalność podstawy wolności cywilnej na podstawach faktycznej nienaruszalności osoby, wolności sumienia, głosu publicznego zebrań i stowarzyszeń“. Lecz manifest ten nie miał żadnego skutku na rzeczywistość życia rosyjskiego. Pewien czynny, lecz otwarty mąż stanu w Rosji oświadczył zapytany w tej sprawie otwarcie: Manifest nakłada na rząd obo-

którego „Meistersingerzy“ są wyraźnym protestem przeciw ciasności Beckmannów-Bianslicków. Bo ciąsem jest pojęcie sztuki, jak wogóle każdej tendencji. Tendencja w sztuce operuje pojęciami — świat zaś świadomych pojęć nie jest tak bogatym, jak świat idei. I dlatego tylko potępiamy sztukę tendencyjną, bo dlaczegożby innego? Dlaczegożby twórczość intelektualna miała być niższą lub gorszą od twórczości uczucia? Pracę intelektu stosuje się w świecie nauki — sztuka zaś stoi poza jej granicami. Bo chyba nikt nie będzie uważał za dzieła poezji owe traktaty peri fyseos Parmenidesa i filozofów jego epoki, kroniki naszych pierwszych historyków, rymowane prostru dla łatwiejszego zatrzymania ich w pamięci.

O wyższości lub niższości rodzajów twórczości mówić wogóle nie można, ale nie ma powodu nazywać sztuką to, co nią nie jest. W sztuce każda tendencja jest zbyteczna, stósowanie jej zaś dowodzi tylko ubóstwa ducha u twórcy.

Kazimierz Ulatowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wiązek dania ludności nienaruszalności osoby i innych wolności; jednakże, czy obwieszzone takie prawo? Nie; a zatem naród rosyjski nie może żądać żadnej nienaruszalności osoby, ani też innych wyliczonych wolności.

Bardzo podobnym pod tym względem był manifest z dnia 19. lutego 1861 r. Przyrzekał włościanom „z czasem“ wszelkie prawa wolnych ludzi. Lecz czas ten nigdy nie nadszedł. I nie brak ziemi zniszczył do takiego stopnia chłop rosyjskiego, ile to uczyniły prawodawstwo i stanowe, gniebienie biurokratyczne i przytłumienie oświaty.

Aleksander II. krytykował zniesienie niewolnictwa w Ameryce bo uwolniono (prawie w tym samym czasie) murzynów bez ziemi. Nie otrzymali oni ziemi, lecz wolność. A dziś, czyż położenie lepsze z założenia ekonomicznego — amerykańskiego murzyna czy rosyjskiego włościanina? Czy murzyn zamiera z głodu? Głód zaś panuje w świętej Rosji. Włościanie rosyjscy żywią całą biurokratyczną maszynę; a co mu pozostało po odejściu odbiorcy podatków, to zabierał pan — właściciel.

Ale koniec nadszedł. Ostatecznie system biurokratyczny zbankrutował. Będą rozruchy, popłynie krew, wicherzyć się będą płomienie, powstaną popioły — niestety. Ale nie można wątpić, że z czasem włościanin rosyjski uzyska wszystkie prawa wolnego człowieka. Dostanie je, bo je sobie weźmie. Rząd jeszcze dzierży bagnety, ale chłop zaczyna myśleć.

Nowy Jork, w marcu.

Z angielskiego tłumaczył

Dr. Leonard Glabisz.

## Z dumy.

Petersburg, 3. kwietnia.

(Wrażenie ostatnich dni. — Kwestja pozabawionych pracy. — Dyskusja budżetowa.)

Ogólne powierzchowne wrażenie ostatnich dni składa się na mniemanie, że дума ma pewne szanse dłuższego trwania; partje lewicy postępują względnie bardzo umiarkowanie, rząd ze swej strony czyni starania, aby dojść do kompromisu. Swoją drogą, zdaje się, główną zasługę w tej zmianie powinien sobie przypisać francuski minister skarbu Caillaux.

Głębsza analiza faktów nie uprawnia do optymizmu. Dotąd дума odesłała do komisji wnioski: o komisji żywnościowej; o zniesieniu sądów polowych i o pozabawionych pracy; następnie poruszono już kwestję agrarną, o której napiszę oddzielnie. Rząd wczoraj wniósł projekt na rok 1907, co ze swej strony uważa za najwłaściwsze. Z tych wniosków, jakie rozpatrzyła дума ze swej inicjatywy, jasno widzimy, że dumę prowadzi partje socjalistyczne.

Z inicjatyw socjalnych demokratów wniesiono kwestję pozabawionych pracy. Ten wniosek w zasadzie był zupełnie słusznym, ponieważ w Rosji całe masy obecnie pozabawione są pracy, lecz w obecnych warunkach walki z biurokacją nie można na to pomódz. Toczyła się dyskusja, która wyjaśniła pewne szczegóły. Socjaliści chcieli, ażeby były zorganizowane publiczne roboty. Kadeci byli tego zdania, że należy jedynie wyjaśnić przyczyny kryzysu przemysłowego, który pozabawił część robotników zarobku. Przedstawiciel Koła Polskiego, młody inżynier Papiowski, który w przeszłym roku skończył petersburski instytut, powiedział ładną i okłaskiwaną mowę, w której wskazał, że tylko uregulowanie prawodawstwa robotniczego może rozstrzygnąć kwestję.

Głosowanie dało możność Kołu Polskiemu wykazania swej siły, Koło przyłączyło się do wniosku lewicy, który wskutek tego przeszedł. Lewica nie zgodziła się, ażeby według projektu kadetów ograniczyć się do zbadania przyczyn kryzysu.

Ponieważ przy pierwszym głosowaniu szanse chwiały się, więc do lewicy przyłączył się i znany monarchista Kruzewany, który przewodził szale w pierwszym głosowaniu (205 przeciwko 204 członkom prawicy z kadetami; powtórną dało wynik 223 przeciw 202).

A propos, ten fakt ze strony monarchistów nie jest odosobnionym. Wydało się, że prawica zwyciężyła na Wołyniu, dzięki uformowaniu „Związku Poczajewskiej Ławry“, do którego wzbiono koło stotysięcy chłopów pod tym pozorem, że tylko ci dostaną darmo ziemię, którzy przyłączą się do związku. Jak widzimy, skrajna prawica jest dość śmiała w wyborze środków agitacji.

Wczoraj właściwie dopiero zaczęła mówić o budżecie. Minister finansów Kokowcew przesłał się po sprawach odnoszących się do tej dziedziny, opierając się na „nienaruszalnych“ podstawach praw, wydanych przez biurokację. Kokowcew, niestety, zastarzał się od przeszłego roku; nie słodką widać rzeczą jest latanie dzier w budżecie rosyjskim.

Minister wskazał, że finanse właściwie nie są tak złe, że mogłoby być znacznie gorzej. Дума powinna doprowadzić do porządku stosunki wewnętrzne państwa, a razem z nimi i finanse.

Krytykowali tymczasem projekt członkowie partji k. d. Po poprawieniu szczegółów, zdaje się, k. d. przyjąłby budżet; natomiast partje lewicy mają zamiar go odrzucić.

K. A.

## Walka kulturalna.

— Z Szubina donoszą do Ostd. Presse, że strejk szkolny w tamtejszej szkole katolickiej ustaje. Tylko jeszcze dzieci organisty p. Walkowskiego i mistrza krawieckiego p. Małka trwają w oporze.

— Z Wielienia donosi Ostd. Rundschau, że strejk szkolny trwa tam w całej pełni, jakkolwiek sołtysa i wszystkich ławników dozora szkolnego poskądano z urzędu i odebrano gminie za pomocą szkolną w kwocie 2000 mk. Zastępcy sołtysa p. komisarzowi obwodowemu Hohmeyerowi z Piłki musi gmina płacić 600 mk., choć dotychczasowemu sołtysowi płacono tylko 400 mk. — Oprócz tego zamierza fiskus, jeżeli strejk szkolny nie ustanie, wypowiedzieć dzierżawę wszystkim dzierżawcom łąk fiskalnych.

— Strejk nie słabnie. Gazeta Ostrowska zamieściła dwa dokumenty, dowodzące, że strejk trwa nadal. I tak podług autentycznego sprawozdania rektora ostrowskiej szkoły katolickiej zaopatrzonego jego własnoręcznym podpisem, strejkowało w marcu 139 chłopów i 144 dziewczęta, razem 283 dzieci. — Drugi dotyczy szkoły w Sulmierzycach, a jest także podpisany przez rektora tamtejszej szkoły. Otóż strejkowało tam w marcu 116, a tylko 18 mówilo pacieć po niemiecku i uczyło się religii w tym języku.

— Z Naramowic pod Poznaniem, wsi zamieszkałej przez samych gospodarzy polskich — po za dominium, które jest w posiadaniu Komisji kolonizacyjnej — piszą do Dz. Pozn., że strejkowały tam dosłownie wszystkie dzieci dość długo. Podczas silnych mrozów chodziły na „Ergänzungsstunden“ do Winiar, oddalonych od Naramowic kilka kilometrów. Ostatecznie jednak strejk się skończył a tylko córka p. Tomasza Bohna trwa w oporze.

## Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa polska w dumie.

Petersburg, 4. kwietnia. Podczas dyskusji nad etatem wywiązała się dzisiaj bardzo ożywiona debata polska między posłami Steckim i Zukowskim a ministrem finansów Kokowcewem.

Jako główny mówca polski przemawiał poseł Stecki, który przedstawił w krytycznym oświetleniu całokształt polityki rządu rosyjskiego i nazwał rząd ten największym nieprzyjacielem własnego narodu. Mówca zwrócił uwagę na to, że w budżecie nie ma nawet wzmianki o swobodach obywatelskich. Polacy nie przestaną walczyć przeciw biurokracji, dopóki prawa ich są ograniczone. Przedłożony budżet nie może Polaków zadowolić, budżet Królestwa musi być uchwalony przez autonomiczny rząd polski. W każdym razie powinien rząd przedewszystkiem zaprowadzić samorząd lokalny w Królestwie, aby ludność sama mogła zastępować swoje interesy i potrzeby, które rząd ma uwzględnić.

W odpowiedzi na znakomita mowę posła naszego oświadczył minister Kokowcew, że nie oczekiwał dzisiaj omówienia ogólnej polityki rządu, ponieważ za porządku dziennym stoją tylko obrady budżetowe. Minister protestował przeciw nazwaniu rządu nieprzyjacielem narodu rosyjskiego. Na wywody Steckiego nie stojące w związku z budżetem, minister nie odpowiada, miały one tylko wskazać na rzekomy ucisk rozmaitych narodowości w Rosji. Ale jest jeden punkt, który odnosi się także do budżetu, a mianowicie, że wydatki na Królestwo są o wiele większe, niż dochody, które stamtąd płyną. Naród rosyjski jest zmuszony do tych wydatków, ponieważ Królestwo nie jest tylko krajem kulturalnym, jak mówił Stecki, ale także krajem mordów i rewolucji. Naród rosyjski bardzo dużo uczynił dla rozwoju Królestwa, tak np. stworzył tam wielki przemysł (?). Co się tyczy autonomii i praw poszczególnych narodów, to można o tem w spokojny sposób mówić, gdy przyjdzie czas po temu.

Mowę ministra okłaskiwała prawica. Kokowcewowi odpowiada rzeczowo ale dobitnie poseł Zukowski. Wskazuje on na to, że w r. 1904. dochody z Królestwa wynosiły więcej niż 129 milionów rubli, a wydatki tylko 111 milionów rub. Tylko w r. 1905. był deficyt 2 milionów rub., jako rezultat ówczesnego anormalnego położenia. Mówca krytykuje potem poszczególne pozycje budżetu i omawia specjalnie ekonomiczne przedsiębiorstwa rządowe, które powinny być zdecentralizowane.

Wśród ogólnego zniecierpliwienia izby wstępnie jeszcze raz na trybunie Kokowcew, podnosi z uznaniem, że mówca nie poruszył kwestji ogólnie politycznych i odpiera potem niektóre zarzuty posła Zukowskiego szczególnie co do organizacji monopolu wódczanego.

Energiczne i trafne przemówienia posłów naszych zrobiły w całej dumie wielkie wrażenie.

## Położenie w Rosji.

Tortury w więzieniach rosyjskich.

Petersburg, 4. kwietnia. (T. B. W.) Pet. Ag. Telegraf. zamieszcza następujące zaprzeczenie: W ostatnich dniach zeszłego roku ukazały się w prasie paryskiej doniesienia, w których na mocy korespondencji z Paryża twierdzono, że w więzieniu warszawskim torturowano młode dziewczę nazwiskiem Roskow. Władze rosyjskie zbadały natychmiast sprawę tę na miejscu i przekonały się, że informacje gazet paryskich były zupełnie fałszywe. Żadnej osoby nazwiskiem Roskow nie było w więzieniu warszawskim w ostatnich 5 latach, a tortur jakichkolwiek nigdy nie stosowano. Zachodziły wprawdzie skargi więźniów na zbyt surowe obchodzenie się z nimi, ale nikt się nie skarżył, aby go torturowano lub nawet bito.

To ostatnie twierdzenie urzędowej agencji telegraficznej jest trochę śmiałe. O ile sprawa

Roskowiec polega na prawdzie, nie wiadomo, ale że w więzieniach rosyjskich, a specjalnie warszawskich bardzo często zęgają się nad więźniami i biciem wymuszają zeznania, to jest faktem notorycznym.

#### Burliwa dyskusja budżetowa w dumie.

Petersburg, 4. kwietnia. (T. B. W.) Dziśjsza dyskusja nad przedłożeniem etatowem była niemiernie interesująca od poprzedniej, w ciągu posiedzenia przybrała dość burliwy charakter i zakończyła się ostrym atakiem prawicy na prezydenta Gołwina.

W imieniu socjalistów oświadczył jako pierwszy mówca Karaszewskij, że partja jego uważa prawa budżetowe dumy za niedostateczne i projekt budżetu przedstawiony przez rząd z góry odrzuca. Potem nastąpiły mowy polskich posłów Steckiego i Zukowskiego i odpowiedź ministra, które podajemy osobno. W imieniu socjalnych demokratów przemawiał jeszcze drugi mówca Aleksinski; w dwugodzinnej mowie wystąpił on niezwykle gwałtownie przeciw rządowi, który wedle niego reprezentuje tylko klasę bogaczy i szlachty, skrytykował bezwzględnie projekt budżetu, który rząd przedłożył dumie tylko dla tego, aby uzyskać nową pożyczkę za granicą, i przedstawił wniosek swej partji o zupełne odrzucenie budżetu, gdyż tylko w ten sposób można pokazać ludowi, że duma potępia nadużycia rządu.

Burzę protestów na prawicy wywołało odczytanie przez mówcę ustępu z angielskiej gazety Economist, w którym powiedziano, że rozwiązanie pierwszej dumy było ze strony cara politycznym wiarołomstwem. Pięciu posłów z prawicy krzyknęło: Panie prezydencie, to jest obraza majestatu, my opuszczamy salę! Prezydent Gołwin odpowiada na to: „Każdy poseł, który chce wyjść ze sali, może to zrobić. Poseł Aleksinski nie wypowiadał swego przekonania, tylko czytał ustęp z angielskiej gazety” (okłaski w środku i na lewicy). Na to pięciu posłów: hr. Bobryński, Puryżkiewicz, hr. Stenbok-Fermor, Krupenski i Popow wychodzą ze sali; Krupenski woła: Car rozwiże dumę!

Po tem zajęciu zabiera głos kadet Rodiczew, protestuje przeciw taktyce socjalistów i wyraża nadzieję, że Rosja jednak wejdzie na drogę prawa i wolności. Budżet rządowy krytykuje mówca ostro ale rzeczowo.

W końcu podaje jeszcze prezydent do wiadomości izby, że 30 posłów złożyło piśmienny protest przeciw zachowaniu się jego przy mowie Aleksinskiego, ponieważ wedle ich zdania Aleksinski depuścił się obraza majestatu. Protest ten włączono do sprawozdania z posiedzenia.

#### Zmiany w dowództwie floty.

Petersburg, 5. kwietnia. (T. B. W.) Komendant floty czarnomorskiej Skrydłow otrzymał dumnie; następcą jego został admirał Wiran.

## Wiadomości polityczne.

### Znamienne zaprzeczenie.

Berlin, 4. kwietnia. (T. B. W.) W ostatnim czasie pojawiły się pogłoski o planowanej latem podróży cesarza Wilhelma do Anglii. Natychmiast jednak pojawiło się zaprzeczenie w urzędowej Nordd. Allg. Ztg. i to w następującej kategorycznej formie: W kilku pismach znajdujemy doniesienia o zamierzonej podróży cesarza Wilhelma do Anglii w miesiącach letnich. Wobec tego stwierdzamy, że w kompetentnych kołach nie o tem nie wiedzą. Podane w tej sprawie szczegóły, które mają robić wrażenie wielkiej dokładności, są zupełnie zmyślone.

Podpada niezwykła szybkość i stanowczość tego zaprzeczenia; pozwala to wnosić, że stosunki między Berlinem a Londynem są bardzo ozięble. Charakterystycznym jest także komentarz, którym Freisinnige Ztg. zaopatrzyła to zaprzeczenie. Dziękuje ona rządowi, że tak energicznie dementował wiadomości, która wszędzie wywołała bardo nieprzyjemne zdziwienie.

Władysław St. Reymont.

## Cmentarzysko.

(Ciąg dalszy.)

A miasto istotnie leżało, jakby w przedśmiernej gorączce.

Najpierw stanęły wszystkie fabryki. Zdrętwiały wszystkie maszyny. Pogasały elektryczne słońca. Osłępyły wszystkie ulice.

Nagły paraliż tknął ruch wszelaki, a grobowe milczenie zważyło się na przerażone miasto.

A później zaczęły się rwać wszystkie wiązadła życia.

I wszystkich ludzi ogarnęło jakby szaleństwo.

Miasto przemówiło głosem huraganów.

Zycie wzburzyło się do dna, rozwałało prawie owe pęta i oszalałe własną potęgą szamotało się wśród gromów, błyskawic i śmierci. Burza się rozpętała nad światem, orkan się zerwał i w swój wir straszliwy porwał ludzi i rzeczy, kłębił się, miotał, miazdżył i zabite rozsiewał po ziemi wiecznie głodnej.

Zaczęły się stawać na jawie przerażający sen apokalipsy.

A siwy, obłąkany człowiek już codziennie widział z okna swojego kantoru, długie gardziele

### W Rumunji spokój przywrócony.

Berlin, 4. kwietnia. (T. B. W.) Poselstwo rumuńskie otrzymało od prezesa ministrów Sturczy urzędową wiadomość, że w całym kraju spokój definitywnie jest przywrócony.

Akcja prefektów celem przywrócenia zgody między właścicielami majątków, dzierzawcami i chłopami postępuje szybko naprzód i wykazuje dobre rezultaty. W toku śledztwa za propagandą która rozruchy chłopskie wywołała, aresztowano dużo osób.

Również z Bukaresztu donoszą, że policja przedsięwzięła tam mnóstwo aresztowań. W Giurginie odbyło się zebranie właścicieli dóbr i dzierżawców, na którym uchwalono wyrazić rządowi podziękowanie za energiczne i przeczne postępowanie.

### Z Węgier.

Budapeszt, 5. kwietnia. (T. B. W.) Ministrowie węgierscy udają się w początku przyszłego tygodnia do Wiednia, aby kontynuować rokowania w sprawie ugody austro-węgierskiej.

W sprawie strejku urzędników na kolei Południowej donosi dyrekcja tej kolei, że wiadomości o wybuchu t. zw. pasywnej rezytacji były przedwczesne. Pociągi do Budapesztu spóźniły się tylko z powodu zmienionego planu jazdy. Pertraktacje między dyrekcją a mal-kontentami toczą się w dalszym ciągu.

### Francja i Watykan.

Paryż, 4. kwietnia. Papiery Montagnie-nie donoszą się być niewyczerpaną kopalnią różnorodniejszych materiałów informacyjnych do kwestji kościelnej we Francji. Prasa paryska dzień w dzień zamieszcza nowe publikacje rzucające często ciekawe światło nie tylko na stosunki Watykanu do rządu francuskiego, ale także na międzynarodową politykę ostatnich lat, o ile ona stała w związku z tą sprawą.

Dyplomacja niemiecka w dokumentach Montagnie odgrywa wielką rolę. Między innymi ogłasza Figaro list Montagnie z dnia 23. sierpnia 1906. r. w którym delegat papieski donosi kardynałowi Merry del Val, że na pewnym obiedzie w ambasadzie niemieckiej, gdzie też było kilku przedstawicieli szlachty francuskiej, wyrażano się sympatycznie w encyklice papieskiej Gravirsimi, która, jak wiadomo ostro zwracała się przeciw rządowi francuskiemu. Deputowany konserwatysta Denys Cochon referował o rozmowie tej prowadzonej przy stole i komentował ją w ten sposób, że Niemcy mają największy wpływ w Watykanie i że dążą do utworzenia świętego przymierza przeciw Francji. Minister Bourgeois zapewniał pana Denys Cochon, że Niemcy na każdym kroku robią trudności gabinetowi francuskiemu.

Czy informacje te są zupełnie ścisłe, to się dopiero wykaże, ale zdaje się nie ulegać kwestji, że w ogólności bardzo trafnie oddają ówczesny nastrój polityczny na tle francuskiej walki kulturowej.

Niemniej interesujące są dokumenty, które ogłaszają Autorité i Matin. Autorité zamieszcza referat Montagnie, w którym jest mowa, w jaki sposób można wpływać na polityków francuskich, jak Rouvier, Etienne, Constans, Doumer i Leygues. O ostatnim powiedziano, że ma 100 tysięcy fr. długów i że na tym punkcie dałoby się coś zrobić. Matin podaje list Montagnie z 12. listopada 1904, z którego wynika, że znana podróż Loubeta do Rzymu, gdzie prezydent Francji pominął zupełnie Watykan, co dało pierwszy powód do zerwania stosunków między Paryżem a Watykanem, była dziełem potężnej loży masonskiej. Grand Orient.

### Z Persji.

Teheran, 4. kwietnia. (T. B. W.) W Sabzewarze wybuchły poważne rozruchy przeciw mieszkającym tam Rosjanom. Zamordowano jednego poddanego rosyjskiego i jakąś kobietę. Rząd rosyjski wysłał na miejsce zaburzeń oddział kozaków i spowodował władze perskie do wyznaczenia komisji śledczej. Ale rozgoryczenie przeciw Rosji trwa dalej i ludność grozi, że wszystkich Rosjan wymorduje, jeżeli winni zostaną ukarani. Rząd

ulic, rojące się rozszalałymi tłumami, czerwone płachty, jak krwawe ptaki wznosiły się nad niemi, a śpiew bojowy huczał bezustannie zwycięskim hymnem.

Siwy, obłąkany człowiek już codziennie widział w ulicach nieublagany bój rozpętanych żywiołów.

I widział, jak budziły się krzywdy odwieczne. Jak wypelzały z nor krwawe zemsty.

I otwierały się rany niezagojone.

I płynęły strumienie gorzkich łez.

I skarżyły się ciche, nientulone żale.

A wszystkie nędze człowiecze podniosły głos buntu.

Wszystkie szaleństwa zawyły.

Wszystkie zbrodnie wyszły na zer.

I widział, jak skłębione, oszalałe, niby potworne węzowiska runęły na siebie, zwały się śmiertelnymi uściskiem i przewalały z dzikim skowytym nienawiści wśród gromów, błyskawic i śmierci.

Świat zadrgotał w posadach.

Dnie już ślepy od krwawych oparów, a ciepłe, letnie noce, zaropiałe mgłami lez jęczały konającymi głosami.

Siwy, obłąkany człowiek już codziennie widział konanie miasta: wlepkich od krwi kanałach ulic miotają się huragany; stawały się mordy, wrzały bitwy mordercze, wybuchaly szaleństwa.

Już codziennie, jak monotonna litania były do nieba jęki mordowanych, wściekłe wrzaski, gruchoty kartaczownic, karabinowe trząski i głuche,

perski jest bezwładny, ministrowie zmieniają się co chwila, a niezadowolenie w kraju wzrasta coraz więcej.

### Krótkie wiadomości.

— Król włoski złoży w tych dniach wizytę na dworze greckim. Podróż ta, jak zapewnia półurzędowa Tribuna, nie ma wcale charakteru politycznego.

— W Maroku wygięły wojska pretendenta Ben Rhogiego dwóch Hiszpanów do niewoli, obydwóch jednakże wypuszczono po krótkim czasie na wolność.

— W Macedonji starli się Grecy z bandą bułgarską; zacięta walka toczy się jeszcze bez przerwy.

— Prezydent Roosevelt spodziewa się ostrych ataków ze strony opozycji na przyszłej sesji kongresu i na dorocznym wielkim zjeździe republikańskim.

## Prądy sokole i przeciwsookole.

(Dokończenie.)

Czesi i Niemcy posiadali już, gdy opozycyjne prądy zawiąły, wysoką kulturę gimnastyczną, zdobytą niezmiernymi trudami, walką z reakcją. To też nikomu ani się nie śniło, dla jakichś wątpliwości wobec wartości hygienicznej ich gimnastyki lub t. p. porzucić swe po ojcach odziedziczone ideały. Na wszelkie zaczepki albo wcale nie odpowiadali, albo odpowiadali tak krótko i sucho, że przeciwnikom gimnastyki stać się musiało jasnym, że wazelka z nimi na ten temat dyskusja zgóry bezskuteczna. Natomiast u nas Polaków wszczął się już spór, zaczęli zdołaliśmy jakąśkolwiek wogóle stworzyć gimnastykę. Opozycja więc odrazu mogła zuchwale podnieść głowę, tym więcej, że mało kto dróg sokolich bronił.

Zamiast jak najostrzej zaakcentować, że żadne przeciw podobne zdanie nie obejmuje całkowitych prawd, że kult ciała nie jest wcale wyłącznym zadaniem Sokola, że gimnastyka jest mu tylko środkiem do osiągnięcia celu t. j. udoskonalenia ducha, że Sokół może wpływać na ducha swych członków zupełnie niezależnie od gimnastyki, ucepiono się ślepo owych starych wywodów o zdrowym duchu w zdrowym ciele, wystawiając tem samem swoją najslabszą stronę na razy przeciwnika.

Przeciwnicy Sokola wyzyskują fakt, że istotnie gimnastyka szwedzka służy w wyższym stopniu zdrowiu niż gimnastyka sokola. Gimnastyka szwedzka jest wygodniejsza niż gimnastyka sokola.

Niniejszem wygrała opozycja ostatni swój atut przeciwko gimnastyce sokolej, zresztą atut bardzo małego znaczenia, bo gimnastyka sokola może również w bardzo dodatni sposób działać na zdrowie człowieka, jak to setki lekarzy stwierdziło, a miliony gimnastyków na sobie doświadczyły. Często nawet przychodzi mi myśl, czyby za pomocą gimnastyki sokolej nie lepsze otrzymać można rezultaty, niż za pomocą gimnastyki szwedzkiej, gdyby miała do dyspozycji tak doskonale wyszkolonych nauczycieli gimnastyki, jak ich ma Szkoła szwedzka.

Możnaby dać bardzo poważne powody, że gimnastyka sokola wpływa na zdrowie cielesne po części bardzo dodatnio, a co najmniej, że przy umiejętnem jej zastosowaniu, dobrze wpłynąć może. O tem jednak dziś już wcale mówić nie będę. Stosownie do małego zakresu niniejszego artykułu nie mogę nawet o drugiej stronie dążeń sokolich, to jest, wpływie na ducha, mówić inaczej jak tylko w streszczeniu. Można by bowiem pisać całe traktaty o tem, jak gimnastyka nasza sokola, oraz metoda przez nas praktykowana udoskonala wszystkie przymioty, które są podstawą moralności. Odwaga i męstwo, stateczność i wytrwałość, waleczność, opanowywanie się, mierność i wstrzemięźliwość: wszystkich tych przedmiotów przestrzegać musi Sokół na ćwiczeniach, jeżeli nie chce się stać pośmiewiskiem całej drużyny.

Mniej więcej około roku czterastego rozpoczyna się u chłopca wiek, w którym go już ciastne życie domu rodzicielskiego nie zadawała, kiedy to szuka po za murami swego domu sposobności do okazania swej indywidualności. Wtedy to największy czas zaprowadzić go na ćwiczenia Sokola. Sokół tworzy gromadę, gdzie karności jest zupełnie dobrowolna. Tam znajdzie ów chłopak wiele rzeczy, które od razu polubi i którego go przyzwyczajni trzymać będą. Tam znajdzie on silniejszych

posępne bicie żelaznych cepów, jakby przy straszliwym omlocie ludzkiego nasienia; już codziennie wśród ulewy kul sypiących się śmiertelnym ziarnem, wśród zawieruchy płaczków, wśród huków walących się domów, wśród syków pożog głęboki, wstrząsający bas dział huczał bezustannie, a bił wolno, śpiewał uroczyste, ciężko, żalobnie, jakby ostatniemi podzwonnem dla rozpadającego się miasta.

A miasto jeszcze wciąż szamotało się w śmiertelnej gorączce.

Wszystko dawne marło, rozszypując się w struchlały pył, a nowe poczynane wśród lez i męki, nie widne było jeszcze oczom śmiertelnym, dalekie sercom tęskniącym, nieznanie nikomu.

Archanioł zaglądy powiewał czarną płachtą śmierci nad światem i szedł w tryumfalnym pochodzie, szedł wskrós ziem pomarłych, wskrós murów pomarłych, wskrós pomarłych tysięcy — jako ten żniwiarz nieśmiertelny.

Umierało wszystko, ale fabryki jeszcze żyły; tylko te potwory, oblegające miasto stadem głodnych bestyj czaiły się w złowrogim milczeniu. Wznosiły się, jak ołtarze Molocha, cierpliwie oczekujące na zwycięzców. U ich stóp, w błocie krwi i lez wrzały walki śmiertelne, mrowiło się oszalałe plemie ludzkie, a one zdaly się plawić z rozkoszą odrętwiałe ciała w jękach i krwi.

Umierano o panowanie nad niemi, a one czekały niewzruszenie na nowych niewolników i nowe, pokorne ofiary.

Ale nikt tego nie widział, tylko siwy, obłą-

od siebie — a siła jedynie chłopakowi w tym wieku imponuje; tam pozna naczelnika, który w młodzieńczej jego fantazji urośnie na bohatera. Instynktownie będzie się starał wszystko naśladować co mu imponuje, a w ten sposób rozwinię się u niego zdrowa ambicja.

Każdej generacji przypada w rozwoju społecznym pewne zadanie, które spełnić powinna, jeżeli pokolenia przyszłe nie mają jej obwiniać o gnuśność i niedołęstwo. Dumnym z nas każdy być powinien, że należy właśnie do tej generacji, którą Pan Bóg otoczył tyłu nieprzyjaciołami, którzy dał tyle sposobności do wyrobienia w sobie hartu duszy i łamania wszelkich trudności.

Czesław Kłóś.

Od redakcji: Pracę powyższą o prądach sokolich podaliśmy ze względu na rozmiary pisma naszego w znacznem tylko skróceniu.

## Nasze sprawy.

— **Walne zebranie Banku Ludowego w Grodzisku** odbędzie się 7. b. m. o godzinie 2. po południu w lokalu bankowym.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie kasowe za rok 1906., uchwała co do podziału zysków, przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania. 2. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej. 3. Zmiana §§ 10 i 11 ustaw. 4. Wnioski bez uchwał.

## X. Zjazd polskiej partji socjalistycznej pod zaborem pruskim.

W Zabrze na G. Ślązku odbywał się w dniach 31. marca i 1. kwietnia dziesiąty zjazd polskiej partji socjalistycznej z udziałem 28 przedstawicieli socjalizmu polskiego w zaborze pruskim. Zjazd zagał przewodniczący p. p. s., Adamek, zaznaczając między innymi, że, jakkolwiek stronnictwo przedchodzi obecnie przesilenie, mimo to w samym Zabrze głosy socjalistyczne wzrosły z 900 do 1500. Mimo to partja nie rozwinęła się tak, jak należało, ponieważ ogółem zdobyto tylko ćwierć miliona nowych głosów. O Kole polskiem wyrażał się mówca oczywiście w znanych frazesach, nazywając je „kliką w większości reakcyjną“, która kosztem ludu napycha sobie kieszenie, a lud biedny odbarda demagogicznymi frazesami.

Do biura — jak pisze Gaz. Robotnicza — wybrano pp. Biniszkiwicza przewodniczącym, Weycha zastępcą a Mieczkowskiego i Rycmana sekretarzami.

Najważniejszymi sprawami porządku dziennego były sprawa taktyki i ustawy organizacyjnej. W sprawie taktyki uchwalono rezolucję, w której p. p. s. przyznaje bez ogródk, że obrona polskości ludu robotczego leży „na drodze“ do urzeczywistnienia celów i ostatecznych dążeń socjalizmu, jednym słowem to, cośmy w tych dniach ponownie podkreślili, że polskość jest dla p. p. s. wyłącznie środkiem do innego celu, momentem agitacyjnym.

## Zabójca Izydorczyka skazany.

Toruń, 4. kwietnia.

(w) Wyrok uwalniający toruńskiego sądu wojennego z dnia 21. grudnia r. z., w procesie przeciw ulanowi Schulzowi z 2. szwadronu pułku 4., który to swego czasu tyle rozgłosu wywołał w prasie tak polskiej jak i niemieckiej, zmienił wyższy sąd przy dzisiejszych rozprawach (w czwartek) w procesie apelacyjnym o tyle, że oskarżonego Schulza skazał za zabójstwo popełnione dnia 22. września r. z. na robotniku Izydorczyku z Stęgosza pod Mieszkowem na jeden rok więzienia z odliczeniem 2 miesięcy aresztu śledczego i natychmiastowe uwięzienie.

Powodem procesu było jak już swego czasu donosiliśmy następujące zajście:

W powrocie z szeszlorocznych manewrów stanął 2. szwadron 4. pułku ulanów kwaterą we wsiach Radlinie, Kątach i miasteczku Mieszkowie powiatu jarocińskiego. Dzień wypoczynku 22. września użyli żołnierze na zabawy po okolicznych gościach. Oskarżony udał się w towarzystwie dwóch kolegów Henkego i Klugego do karczmy w Radlinie, gdzie mocno sobie popili. Wieczoro (Ciąg dalszy w Dodatku)

kany człowiek wychylał się z okien swojego kantoru i krzyczał niekiedy:

— Moja fabryka umarła! to i wy zdechniecie! Wszyscy! Wszyscy!

I błogosławił zniszczeniu całą mocą oszalałej nienawiści.

Siedział w tem oknie, jak samo nieublagane przeznaczenie, a jego przyzajone oczy krążyły nad miastem niby wygłodzone sępy, oczekujące na żer trapi.

I obojętnie, jak przeznaczenie patrzył w noce, które były rozpaczą.

I widział ranki, które dygotały przerażeniem.

I widział dnie, które były przekleństwem.

I widział zmierzchy, które były płaczem tylko i męką śmiertelną.

Ale miasto jeszcze walczyło.

Opasane splotami dział, ludzi i bagnetów, rozszypwane ulewą żelaza, rozdierane czerepami bomb i granatów, tratowane przez stada zdziczałego żołdactwa, miazdzone z dział niby młotami, palone żywcem i zabijane tysiącokrotnie — szamotało się rozszalałe, broniło się, jak osaczone stado wilków, zabijało z każdego okna, każde drzwi zionęły śmiercią, każdy duch siał zniszczeniem, każdy dom kasał, każda ulica darła kłami zemsty nieublaganej, i szło krwawą, nadludzkich poświęceń pracą do śmierci bohaterskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dnia 29. marca r. b. rozstał się z tym światem, w 74 roku życia, na paraliż serca nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. p.

## Damazy Pobóg Trzeciński,

żołnierz z walki narodowej 1863 r.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek wielkanocny, dnia 1. kwietnia w Baden, kant. Aargau, w Szwajcarii, o czym wszystkim krewnym, przyjaciółom, znajomym i towarzyskom broni donoszą w imieniu ciężko strapionej rodziny

**Dr. Tadeusz Ulatowski z żoną.**

Baden, Villa Kembliny, dnia 2. kwietnia 1907 r.

## Powróciłem

Ordynuję jak dawniej, począwszy od 3. kwietnia, przed południem od 8. i pół. do 10. i pół godz. po południu od 3. do 5. godz. z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.  
**Dr. Emil Warmiński, Bydgoszcz.**  
ulica Gdańska 9. I. Telefon 398.



## Nowy rok szkolny

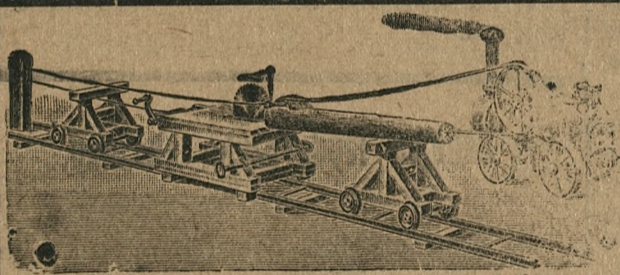
w wyższej szkole żeńskiej

### Anastazji Warnka

rozpocznie się

**we wtorek 9-go kwietnia.**

Msza św. w kościele św. Marcina o godz. 9-tej. Egzamin nowych uczennic tegoż dnia o godz. 3-ciej.  
Plac Piotra nr. 4.



## Przenośna piła okrągła

z wózkami chodzącymi na relsach kolejowych z najnowszymi ulepszeniami, **nadzwyczaj prostej konstrukcji** zastępująca korzystnie tartak i ręczne tarcie drzewa. Użyć jej można do przeróbki wszelkiego rodzaju drzewa na potrzeby budowlane, jako to belki, deski,łaty etc. i na opał. Wymaga siły 6-8 koni parowych. Lokomobile, wolne od innych zajęć, korzystnie przy piłę wyzyskać można. Już nawet przy jednej mniejszej budowli, wartość piły zupełnie się amortyzuje. Cena bardzo przystępna.

Adres do listów: **A. Bryliński** Poznań-Posen. Adres do teleg. **A. Bryliński** Posen.  
w Poznaniu, przy ul. Rycerskiej 11-a. Telefon 69.

Skład maszyn rolniczych krajowych i zagranicznych, zapasowych części do nich i pracownia do napraw.

Polecam się do

## malowania obrazów religijnych St. Nowaczyk

Poznań Wilowa 64.

## A. Denizot, właściciel szkółek. Poznań W. 3.

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki truskawkowe i szparagowe, wysadki na żywopłoty, drzewa płaczące i konifery na groby i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie. Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.

## Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

## „Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najstojniejszy **hygieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk** z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — **antyseptycznie i orzeźwiająco.** Już po krótkim użyciu staje się skóra **ładnie biała** i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

**Piegi zmarszczki, węgry, żółte plamy** usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna. J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następny tronu, H. Glowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysła wprost

**chemiczna fabryka Z. Rittera**

Poznań, św. Marcin 20.

## Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1900 założone przedsiębiorstwo budowlane

oraz

parowy tartak, maszynową stolarnią i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszelkie prace budowlane wykonuje sumiennie punktualnie i jaknajtaniej, kierując się zasadą „wielki obrót — skromny zysk!“

Na życzenie służę mnogimi referencjami Panów Posiadzcicieli dóbr.

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.

W kraju polskim w zaborze pruskim **jedyny specjalny i największy handel narzędzi**



dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: **Półwiejska 35** Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cennik darmo. Telefon 1921.

**J. Chelmikowski, Poznań (Posen).**



## Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

**A. DRYGAS,**

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warształ reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

## Na nadchodzący sezon wiosenny

polecam

## kapelusze pilśniowe

z pierwszorzędných fabryk światowych:

Habiga, Mücklera, Halban i Damask w Wiedniu, Hartley & Co. w Londynie i inne,

również

cylindry, szapoklaki, czapki sportowe i do podróży, kapelusze dla chłopców po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

## boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości. Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

## W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

Polecam się do dostawy

## chudego bydła do tuczu rozplodowego

także

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tuczonego bydła jagniąt i świń.

## J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

## Majątek Gołkówko

w powiecie brodnickim położony, Strassburg W. Pr., 1011 mórg i młyn wodny, jest z powodu choroby właściciela zaraz do nabycia.

Ziemia w wielkiej kulturze, znakomite łąki i kopalnia torfu, inwentarz żywy i martwy nadkompletny, budynki dobre. Gołkówko nadaje się również do parcelacji.

Łask. zgłoszenia celem podania bliższych warunków przyjmuje **Wiktor Walkowiak, Janowiec, Janowitz Bz. Bromb.**

Do pierwszorzędnego rentującego się przedsiębiorstwa istniejącego od przeszło 30 lat, poszukuję

## wspólnika

z kapitałem 15-20,000 marek. Zgłoszenia do Eksped. Kur. Pozn. pod nr. 447.

Poszukuję zaraz

## nauczycielki

egzaminowanej i muzykalnej do trojga dzieci od 8-11 lat. Tylko dobre rekomendacje mogą być uwzględnione.

**Szulczewski, Lubin p. Wiednau.**

## Wyższy prymaner

życzy sobie udzielać lekcji we wszystkich przedmiotach gł. w matemat. Adres wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn.

## Oberża

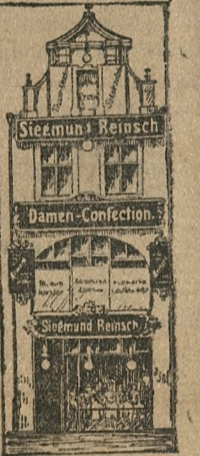
połączona z rzeźnictwem i piekarnią, prócz tego 4 morgi roli jest zaraz pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Stosowne dla rodaka. Zgłoszenia przyjmuje

Dezór

Ostroróg p. Szamotułami.

## Powróciłem

**Roger Sławski,** budowniczy rządowy ul. Fryderykowska nr. 28.



## Reinsch'a

konfekcja jest znana każdej rodzinie. Poznań, St. Rynek 83.

Kursa książkowości teoretyczne lub praktycz. będą się odbywały w mem biurze książkowości gospodarczej. Zgłoszenia proszę adresować:

**Jan Szuman** przysięgły rzeczoznawca. Poznań, ul. Wiktorji 20.

## Gospodynie!

używajcie tylko

prawdziwej kawy

## Brandta

z marką „strzała“.

Kawa ta jest uznana za najlepszą i najtańszą domieszkę oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę. Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonialnych.

## Dośkonala gospodyni

umiejąca gotować prać i prasować poszukuje

miejsca

zaraz najchętniej na probostwo. Zgłoszenia przyjmuje W. Kobyliński, biuro strażnicze w Pobiedziskach.

Wielkie

## warształy i lokale fabryczne

są zaraz za bezcen do wynajęcia. Ul. Wiktorji 25.

rem po godzinie 10. w drodze do swej kwatery w Kątach napotkali 5 robotników: Izdorczyka, Paterkę, Piętkę i 2 braci Kaczmarków. Na moście około 5 metrów szerokim pomiędzy dwoma stawami przyszło do starcia z robotnikami, w trakcie którego zabito 62 lat liczącego robotnika Izdorczyka własnym jego rydłem. Która strona wszczęła bijatykę nie można było przy obustronnych sprzecznych zdaniach ani w pierwszej ani w apelacyjnej instancji stwierdzić.

Oskarżony i świadek Henke twierdzą, że ich robotnicy bez powodu zaczęli. Schulz otrzymał uderzenie przez plecy, pochwycił napastnika który z groźnie wzniesionym rydłem na niego nacierał, i rzucił go o ziemię. Robotnik uderzył go następnie przez twarz, tak iż krwią się zalał, to wprawiło go w taką wściekłość, iż na ślepo bił, gdzie trafił rydłem w bezbronnie na ziemi leżącego Izdorczyka, a gdy rydłem się złamał bił dalej trzonem; z wielkim dopiero mozołem oderwał go Henke od ofiary. Co w swej szalonej pasji czynił, nie wie.

Henke potwierdza te zeznania i powiada, że i on także został przez jednego z robotników pochwycony na początku starcia, ale że się wydarł, a napastnik uciekł. Reszta robotników zaraz z początku się oddaliła.

Zupełnie odmiennie przedstawiają sprawę robotnicy: Napotkawszy owych trzech pijanych żołnierzy trzymających się pod ręce i prawie całą szerokość drogi zajmujących, ochcieli ich wyminąć, idąc obok nich jeden za drugim. Pomimo tego napadli żołnierze 16 letniego Kaczmarka, usiłując mu wydrzeć paczkę, którą niósł na ramieniu. Spokojnym tonem wyprosił sobie to nagabywanie, poczem zaraz żołnierze pochwyli Izdorczyka i Paterkę. Paterka wydarł się z rąk Henkemu i uszedł, pozostał tylko Izdorczyk w ręku Schulza, który w swej ślepej zapamiętałości obrał rydłem swą ofiarę, a gdy ten się złamał, bił trzonem dalej, aż i ten się potrzaskał. Ale i tego jeszcze było rozbawionemu żołnierzowi nie dosyć; rzucił się na martwego już prawie Izdorczyka i kolanami połamał mu prawie wszystkie żebra, które w siedmiu miejscach w wątrobę się wbiły. Trzydzięści i dwa ciężkie skaleczenia na całym ciele musiały niechybnie spowodować śmierć starca, któremu wszechstronnie jak najlepsze dają świadectwo.

Henke potwierdził swe zeznania w pierwszej instancji, że gwałtem oderwał Schulza od robotnika, aby go powstrzymać od poniewierania tegoż, ale on wciąż na nowo na swą ofiarę wpadał.

Sąd wojskowy pierwszej instancji uzasadnił wyrok uwalniający tem, że żołnierze napadnięci przez robotników działali w obronie uprawnionej, dopóki Izdorczyk nie padł. Gdy to nastąpiło, przekroczył wprawdzie Schulz granice obrony, ale ból pochodzący z skaleczenia warg i brody oraz widok własnej krwi doprowadził go do takiej wściekłości i wzburzenia, że działał bez przytomności umysłu, tracąc panowanie nad sobą.

Obaj lekarze rzeczoznawcy orzekli w instancji, że w tak gwałtownej zapalczywości można stracić świadomość i panowanie nad swą wolą, czy to atoli u oskarżonego w czasie popełnienia zbrodni zaszło, nie da się skonstatować. Sąd wydając wyrok był zdania, że już sama możliwość zakłócenia świadomości i ukrócenia wolnej woli każe zastosować przepisy § 51. kodeksu, wyłączające karygodność.

Przeciw owemu wyrokowi założył arbirer wojskowy apelację, zaczepiając go w całej rozciągłości. To też sąd w rozprawie dzisiejszej badał wszelkie okoliczności zajścia i przesłuchał prócz 2 rzeczoznawców 18 świadków.

Oskarżony względnie tegoż obrońca usiłował wiarogodność robotników, jako świadków, w najgorszym przedstawić świetle, ale wykażoło się, że jedynie Paterka był przed 15 laty i to trzema dniami więzienia karany za obrażenie, wszyscy inni świadkowie są zupełnie nieposzlakowani i dobrą się cieszą opinią. O świadku Paterce twierdził major hr. Reichenbach, że w dniu odnośnym był pijany i czuć było od niego gorzałkę i że się tacał. Proboszcz ks. Golski zeznał, że po wypadku kilka godzin z Paterką rozmawiał i że zupełnie był trzeźwy, co najwyżej był wypadkiem tym zrywany, co i u niego samego zachodziło. Podniecony ten stan tłumaczył sobie pan major jako skutek opilstwa. Także przy innych zeznaniach zachodziły znaczne sprzeczności, ale i dziś obie strony je zaprzysięgły.

Oskarżyciel jest przekonania, że w danym przypadku nie może u oskarżonego być mowy o braku świadomości i o fakcie wolnej woli wyłączonej. W stan ten zapamiętałości wprawił się on sam a motywem czynu była jedynie zemsta; wnosi więc o 1 rok więzienia.

Rzecznik p. Warda, obrońca oskarżonego, występuje przeciw niegodziwej prasie mianowicie polskiej (!), która przesadą w opisie wypadku szerzyła tylko nienferność w bezstronność sądu. Nie ulega wątpliwości, że jego klient czyn w chorobliwym usposobieniu umysłu popełnił, a dla tego powinien być bez żadnych wątpliwości uwolniony.

Sąd przychylił się do wywodów i wniosku oskarżyciela zasądając Schulza, jak na wstępie podaliśmy, na jeden rok więzienia i natychmiastowe uwieszenie.

(Przedruk wzbroniony).

## Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 5. kwietnia  
**Kalendarz.** Dziś: Wincenego w. Bożywoja bl.  
 Jutro: Celestyna pap. Świętobóra bl.  
 Wschód słońca. Dziś: 5,30 zachód: 6,37  
 Jutro: 5,27 " 6,39  
 Wschód księżycy. Dziś: 1,43 zachód: 9, 1  
 Jutro: 2,41 " 9,51

— \* **Przepowiednia powietrza** na sobotę 6. kwietnia: Umiarkowane wiatry wschodnie, dosyć pochmurno bez opadów i bez znaczniejszej zmiany temperatury.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W piątek: „Nitouche“, wodewil w 5 aktach. Ceny miejsc do połowy niższe.

W sobotę: benefis artystki panny Bronisławy Wojciechowskiej, która wybrała sobie komedję Z. Przybylskiego p. t.: „Dwór we Władkowicach“. Abonament uchylony.

W niedzielę po południu o godz. 3.: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne dla dzieci. Ceny miejsc do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: „Dwór we Władkowicach“.

— \* **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia. Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— \* **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6. Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

— \* **Biblioteka Raczynskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— \* **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— \* **Sprawozdanie wydziału przyrodników i techników Towarzystwa Przyjaciół Nauk** podamy w numerze jutrzejszym.

— \* **Nasze procesy prasowe.** Po dość długiej stosunkowo przerwie toczyło się w piątek 5. b. m. przed poznańską drugą izbą karną znowu kilka procesów na tle strejku szkolnego przeciw redaktorowi Kurjera Poznańskiego i Orędownika p. Ziółkowskiemu, i to w pięciu naraz sprawach. W pierwszych trzech chodziło o kilka artykułów z nr. 241., 247. i 272. Orędownika z ostatniego kwartału roku ubiegłego. Za te same artykuły zamieszczone także w Kurjerze skazany został p. Ziółkowski poprzednio już razem na 550 mk. W ponownym procesie nałożył sąd na zasadzonego karę dodatkową wysokości 140 m.

W czwartym procesie chodziło o korespondencję z Wągrowca, zamieszczoną w nr. 25. Kurjera z dnia 30. stycznia r. b. Ze względu na to, że odnośna korespondencja ukazała się w Kurjerze już po pierwszych kilku zasadzeniach, wniósł prokurator p. Pilling o miesiąc więzienia. Trybunał po dłuższej naradzie skazał oskarżonego na karę pieniężną wysokości 50 mk., uzasadniając wyrok tem, że inkryminowany artykuł ujęty był w stosunkowo bardzo łagodną formę.

Piąty w końcu proces toczył się w sprawie o obelgę nauczyciela Ittnera w Kunowie pod Gostyniem. Rzekomej obelgi dopatrzyła się prokuratorja w korespondencji z Dolska, zamieszczonej w Kurjerze i Orędownika z dnia 28. grudnia. W tym przypadku wniósł prokurator o 80 mk. kary, do którego to wniosku sąd się też przychylił.

Razem więc otrzymał oskarżony, który się sam bronił, 270 mk. kary. Dołączywszy sumę tę do poprzednich kar, skazany został p. Ziółkowski **dotychczas ogółem na 3460 marek** oprócz kosztów.

— \* **Redaktor Lecha** p. Karol Skworz stał w środę przed sądem ławniczym, oskarżony o obrazę nauczyciela szkoły gnieźnieńskiej p. Schachta. Chodziło o liścik Andrzeja Szymczaka, umieszczony w dodatku dla dzieci, w którym była mowa o tem, że p. Schacht małego Szymczaka gorzej traktuje od czasu, jak tenże strejkować zaczął, że szuka sposobności do bicia go itd. Liścik ten napisała pani Szymczakowa, a syn go przepisał i do redakcji przysłał. Oskarżenie zarzucało jej również, że dopuściła się obelgi p. Schachta.

Jakkolwiek zeznania świadków, dzieci szkolnych, wykazały, że p. nauczyciel Schacht nie bił tych dzieci, które w religii po niemiecku odpowiadały, a natomiast karał ostro dzieci strejkujące, wniósł prokurator dla pani Szymczakowej o 50, a dla p. Skworza o 60 mk. kary. Sąd po długiej naradzie skazał panią Sz. na 30 mk. kary, a p. Skworza na tydzień więzienia, uwzględniając kilka nieprawomownych jeszcze wyroków, jakie sądy poprzednio na oskarżonego wydały.

— \* **Książki szkolne.** Nadchodzi czas otwarcia szkół i połączonych z tem zakupów podręczników szkolnych. Wobec tego przypominamy szan. czytelnikom naszym obowiązek popierania firm polskich, wśród których na wyróżnienie zasługuje księgarnia A. Cybulskiego w miejsc. która zaopatrując się w ogromny wybór książek szkolnych, jest w możności zaspokoić najdalej sięgające wymagania. Zwracamy mianowicie uwagę na to, iż wspomniana firma posiada na składzie tylko książki nowe i w nowych wydaniach, co nadzwyczaj ważnem jest pod względem higienicznym, wiadomo bowiem, jaką rolę w rozszerzeniu chorób epidemicznych odgrywają stare i używane książki.

— \* **„Równouprawnienie“** wyznaniowe katolików i protestantów w Księstwie przedstawia we właściwym świetle następujący jaskrawy fakt: Jak donosi śmigiełski Allg. Anzeiger, skazała policja w Smiglu panią May na 9 mk. kary za to, że z podwórza jej podczas protestanckiego nabożeństwa Wielki Piątek ściekały na ulicę cuchnące odpływy.

W Poznaniu, mieście na wskroś katolickiem odbywa się podczas nabożeństwa w najuroczystsze święta katolickie, nawet w pobliżu kościołów, czyszczenie kloak. Radni nasi już kilkakrotnie przeciwko temu protestowali, ale zawsze bezskutecznie. Może zajęłoby się tem Tow. katolików niemieckich ze swoim urzędowym organem Pos. Pagbl., tak czułym na równouprawnienie katolików.

— \* **Morderca Wintera.** Telegram z Chojnic potwierdza, że Liberka w latach 1900. i 1901., a więc w czasie popełnienia morderstwa na Winterze zatrudniony był jako czeladnik u rzeźnika Schultza, czy też jego następcy w Chojnicach. Utrzymywał też stosunek miłosny z dziewczyną Dehnert, mieszkającą naprzeciw Schultza, która obecnie znajduje się w Berlinie. Z powodu kary sądowej cięższej na nim za jakieś przestępstwo popełnione w innej miejscowości, aresztowano go wówczas na podwórzu rzeźnika żydowskiego. Podczas aresztowania miał Liberka na głowie perukę. Po odsiedzeniu kary udał się do Bärwalde (?) i tam zatrudniony był u rzeźnika żydowskiego Hermanna Grünthala.

W Chojnicach mieszkał właśnie opodał miejsca, w którym znaleziono zwłoki Wintera, także u rodziny żydowskiej Bergerów, na którą padło wówczas silne podejrzenie i która w końcu z Chojnic wyprowadzić się musiała. Policja w Chojnicach otrzymała w czwartek telegram z Bytomia, w którym wyrażono przypuszczenie, że Liberka mieszkał u rzeźnika Hoffmanna, którego również podejrzywano o zamordowanie Wintera. Zdanie to jest jednak błędem. Przypuszczają powszechnie, że Liberka młodego Wintera, który utrzymywał stosunki z kilku młodemi dziewczynami, zamordował z zazdrości i zemsty. Śledztwo toczy się w dalszym ciągu.

Z Bytomia donoszą, że w czwartkowych przesłuchaniach przed sędzią śledczym przyniósł się Liberka do trzech dalszych morderstw popełnionych w okolicy Bytomia. We wszystkich trzech wypadkach motywem zbrodni była zemsta. Liberka przyniósł się dalej, że miał również zamiar zamordować swego szwagra. Tylko aresztowanie przeszkodziło wykonaniu zamiaru. W Chojnicach w urzędowych spisach mieszkańców z czasu zamordowania Wintera nazwiska Liberki dotychczas nie znaleziono. Poszukiwania w tym kierunku nie ustają.

Do berlińskiego Tageblattu donoszą z Bytomia, że Liberki nie pytano dotychczas jeszcze, czy popełnił morderstwo w Chojnicach. Na razie toczy się przesłuchanie co do ostatniego i trzech pierwszych morderstw popełnionych w Bytomiu i okolicy. Niezależnie od tego prokuratorja bytomska koresponduje z chojnicką, szukając śladów, które mogłyby wykryć współdziałal winowajcy w zamordowaniu Wintera. Z Chojnic doniesiono urzędowo, że w aktach procesu Wintera, ani w spisach więźniów chojnickich nazwisko Liberki nie figuruje. Również na magistracie Liberka nie był zameldowany ani odmeldowany. U rzeźnika Schultza nie służył żaden czeladnik tego nazwiska. Mimo to prokuratorje nie tracą nadziei, że uda im się złożyć dowody, iż obie zbrodnie: bytomską i chojnicką, popełnił ten sam sprawca.

— \* **Wybory do sądów kupieckich** w Poznaniu odbędą się w czwartek 11. b. m. pomiędzy godziną 3—9 po południu. Litera A—L głosuje w obywatelskiej szkole przy ul. Ryckerskiej nr. 30. Litera M—Z w auli szkoły miejskiej przy ul. św. Marcina nr. 35.

Na odbyłym w dniu 6. marca wiecu pomocników handlowych wybrani zostali na kandydatów następujący panowie: Szramkiewicz Teobald, Słomiński Jan, Szubert Kazimierz, Janowski Władysław, Okoniewski Mieczysław.

Nadmieniamy, że w tym roku wylosowano 3 Polaków. Jeżeli Koledzy obowiązek swój spełnią i jak jeden mąż na wybory się stawią, to i tym razem 3 Polaków wybieremy.

Prawo głosowania mają koledzy, którzy ukończyli 25. rok życia.

Komitet wyborczy pomocników handl. Stanisław Tundak, Władysław Janowski, przewodniczący, sekretarz.

— \* **Publiczne zebranie** poznańskiego stronnictwa wolnomysłnego odbędzie się w sobotę wieczorem o pół do 9. na wielkiej sali ogrodu zoologicznego. Przemawiać będzie poseł do parlamentu, rektor Sommer z Burgu pod Magdeburgiem o liberalizmie niemieckim po wyborach do parlamentu. Wstęp na zebranie każdemu dozwolony.

— \* **Brak nauczycieli.** Pos. Tagebl. donosi, że z dniem 1. maja przybędzie do W. Ks. Poznańskiego kilkudziesięciu nauczycieli katolickich z zachodnich Niemiec.

— \* **Wodostan Warty** wyniósł dziś w piątek w Poznaniu przy moście chwaliszewskim

2,86, w Sremie 2,56 metrów. Z Pogorzeli wiadomości dzisiaj nie nadeszły. Woda zwolna opada.

— \* **Koło Spiewackie** Polskie w Poznaniu. Odwołując się do wczorajszego uwiadomienia zarządu Towarzystwa Dziennikarzy o wieczornicy na cześć zasłużonego męża naszego Karola Libelta, która odbędzie się 28. b. m., upraszamy wszystkich członków o jak najliczniejszy udział w lekcjach, aby dobrem wystąpieniem oświetlić tak wzniosły obchód.

Wystąpienie na powyższej uroczystości powinno być dla wszystkich członków wielkim zaszczytem i dla tego winni wszyscy druhowie spiewacy odpowiednio ćwiczyć, aby zaufaniu w nich położonemu zadość uczynić. Lekcje odbywają się pod kierownictwem p. Fibacha jun., który po ukończonych studjach na konserwatorium, raczył objąć batutę.

Oprócz śpiewów na wieczornicę Libelta ćwiczymy cudowną Szarotkę Maszyńskiego. Utwór to nader trudny, ale także piękny. A więc przybywanie na lekcje przyczynia się z jednej strony do milego spędzenia czasu wśród serdecznego grona, z drugiej strony do kształcenia ducha. Zatem ławą powinni spiewacy stawić się na lekcję. Cześć pieśni! Zarząd.

— \* **Zarząd Tow. Muzycznego** przypomina szan. publiczności, że do swej szkoły gry instrumentalnej, zostającej pod dyktando p. Leona Ponieckiego (Stary Rynek 41. III), przyjmuje uczniów pod bardzo przystępnymi warunkami, a biedniejszych nawet bezpłatnie, jeśli rodzice zobowiążą się pozostawić synów po ukończeniu nauki przy orkiestrze Tow. Muzycznego, które dotąd, dla braku sił odpowiednich w miejscu, zmuszone jest sprowadzać muzyków z daleka, co wielkie kosztą i rozmaite niedogodności pociąga za sobą.

Bardzo jest pożądanem, aby jak najwięcej osób nie tylko w Poznaniu, ale i na prowincji przystępowało do Towarzystwa Muzycznego. Apelujemy też do naszych instytucji publicznych, aby zechciały, jak Lutnia popierać datkami Towarzystwo Muzyczne, które zwłaszcza latem, gdy odpada regularny dochód z teatru, w niemałym jest kłopotcie, jak utrzymać orkiestrę, która zresztą widocznie robi postępy. A swojska orkiestra jest nam koniecznie potrzebna, bo, jak wiadomo, kapelom wojskowym nie wolno grywać ani w naszym teatrze, ani na zabawach Towarzystw naszych.

Składka roczna wynosi dla pojedynczych osób 3 m., dla rodzin 5 m., dożywotnia 100 m. W zamian za to mają członkowie wstęp na wszystkie koncerty orkiestry naszej po cenie do połowy niższej.

W końcu prosimy uniżenie pozamiejscowych członków, aby raczyli przesyłać składki na ręce prezesa, a Towarzystwa nasze, aby wcześniej zamawiały orkiestrę.

Prof. dr. Karwowski,

prezes Towarzystwa Muzycznego (Ogrodowa 11.)

— \* **W domach karnych** w Prusach znajdowało się w r. 1905. razem 22 002 więźniów, na dzień przypadało przeciętnie 13 634. Cyfra ta jest niższą niż w latach ubiegłych.

— \* **Zwracamy uwagę** na dołączony do dzisiejszego numeru cennik latowy olbrzymiego Domu towarowego p. K. Ignatowicza.

— \* **Nowe książki** dla służby domowej zaprowadzone z dniem 1. lipca r. b. według instrukcji ministra spraw wewnętrznych. Zmiana polegać będzie na tem, że w nowych książkach umieszczone będą nazwiska stręczarki lub stręczyciela przy każdorazowym kontrakcie.

— \* **Szkółka budowy maszyn.** Nowa szkoła budowy maszyn na Wildzie, na regu ulic Kluczborskiej i Małgorzaty zostanie w poniedziałek 8. b. m. poświęconą i oddaną do użytku.

— \* **Straż pożarna** zaalarmowano w czwartek przed południem po 7. na św. Marcina nr. 24. Na trzecim piętze bocznego skrzydła zapaliła się w kuchni podłoga, szafa, stół oraz rozmaite deski i pudła. Ogień stłumiono wkrótce za pomocą przyrządu do gaszenia.

— \* **Zbiegowisko** powstało w czwartek po południu o 2. przed magazynem mebli Danzigera przy Starym Ryнку. Jakiś doróżkarz wybił butelką szybę w oknie wystawowem. Gdy go policjant aresztował, oświadczył, że jest bez zajęcia i przestępstwa dopuścił się, aby w więzieniu uzyskać przytułek.

— \* **Ostrów.** Jak wiadomo, znaleziono 18. marca r. b. w pobliżu tutejszych łązienek trupa Falbowskiego, pochodzącego z Królestwa. Wszystko przemawia za tem, że nieszczęśliwy padł ofiarą rabunku. Dnia 27. marca przybył do domu robotnika kolejowego Kurzawskiego w Ostrowie jakiś mężczyzna mogący mieć lat 30 i w bezczelnym tonie zażądał pożywienia. Zona Kurzawskiego spostrzegła, że przybył miał chustkę pokrawioną i kilka zadraśnięć na twarzy. Niestety dopiero później przypomniało jej się, że człowiek ten mógł być mordercą Falbowskiego. Obecnie wszelki ślad po nim zaginął. Policja bardzo pilnie go poszukuje i ma nawet zamiar wezwać do pomocy wojsko. Ponieważ za pochwytenie mordercy wyznaczono 500 mk. nagrody, spodziewać się należy, że i publiczność weźmie czynny udział w pogoni za zbrodniarzem.

— \* **Koźmin.** Nie tylko Koźmin, ale cały dekanat cieszy się szczerze z nominacji na dziekana ks. prob. Adamczewskiego z Mokronosa. Jest to jeden z naszych znacznych kapłanów, pracujących obocho, bez rozgłosu, a stojących wytrwale na straży dóbr Kościoła i narodowości naszej.

— \* **Kruświca.** Dnia 3. b. m. spalił się stóg słomy, należący do p. Stanisława Szwarca, we wsi Kruświcy. Pożar powstał skutkiem podpalenia, ale sprawy niestety nie wykryte. Stóg nie był zabezpieczony.

— \* **Ostrów.** W ogromnej liczbie przechodzą w r. b. robotnicy sezonowi z Królestwa

